MŁODY GRYF

W.F.





P.W.



MORZE i POMORZE



ROK VI. | Poniedziałek, dnia 20 stycznia 1936 | NR. 2 (247)

CNOTY ŻOŁNIERSKIE

„Ja" — a świat

Ja, który piszę te słowa — i ty, przyjacielu, który je czytasz — i wszyscy moi i twoi znajomi bliżsi i dalsi — tworzymy razem społeczeństwo.

Żyć w zgodzie ze społeczeństwem i w jego ramach być szczęśliwym, oto sztuka, która niekażdemu się udaje. Są ludzie, którzy zawsze popadają w konflikt ze społecznością, bywają wyrzucani poza jej nawias, czują się ogromnie nieszczęśliwi.

W czem leży główna przyczyna tego zła? Dlaczego jednostki nie umieją współżyć ze społeczeństwem? Dlaczego razem ze społeczeństwem nie umieją pracować dla dobra ogólnego i swego własnego?

Odpowiedź jest krótka i jasna — dlatego, że poszczególne jednostki nie mają wyrobionego w sobie poczucia proporcji, stosunku. Poprostu nie znają siebie i nie znają świata. Nie wiedzą, jak jedno z drugiem pogodzić dla pożytku obydwóch stron. Nie umieją odpowiedzieć sobie jasno na pytanie, czem są wobec otaczającego ich świata, wobec tej zbiorowości ludzkiej, którą najogólniej określamy mianem społeczeństwa!

Niezrównoważone jednostki, które w społeczeństwie są zerem, chorują na trojakiego rodzaju choroby: 1) manję wielkości, 2) manję niższości i 3) manję prześladowczą.

Rozpatrzmy poszczególne choroby. A więc najpierw *manję wielkości!*

Francuski król Ludwik XIV, monarcha absolutny, który sam o wszystkiem stanowił, zwykł mawiać: „państwo — to ja"! Nasze domorosłe wielkości posuwają się jeszcze dalej. Uważają, że świat — to ja! Faktem jest, że zewsząd jesteśmy otoczeni genjuszami, na których nikt się, niestety, nie chciał poznać! Wielu z tych genjuszów jest nieszkodliwych, większość jednak tych „wielkości" działa wyraźnie na szkodę społeczeństwa. Taki pan hojną ręką sieje naokoło zawiść i rozgoryczenie, podważając znaczenie i powagę tych ludzi, którzy własną sumienną pracą dorobili się jakiegoś stanowiska i szacunku ogółu.

Ludzie, dotknięci manją wielkości, uważają, że wszyscy inni ich bliźni — to bubki, głuptasy, którzy niewiadomo poco pętają się po świecie.

Ilu upokorzeń doznają ci ludzie, łatwo się domyśleć! Przecież nikt ich wielkości nie chce uznać. Nic więc dziwnego, że są oni ludźmi nieszczęśliwymi, a zarazem i szkodliwymi.

Człowiek, dotknięty *manją niższości*, jest akurat tyle wart, co człowiek, któregośmy opisali powyżej. Manja niższości jest także groźną chorobą. Jest to prawie równoznaczne z brakiem inicjatywy i wolą zwycięstwa. Taki pan żywo przypomina małego dzieciaka, które — ukryte w fałdach mamusinej spódnicy — zestrachanemi oczyma patrzy na świat.

Najnieszczęśliwszym jest jednak człowiek, dotknięty *manją prześladowczą*. Skoro się zupełnie przypadkowo spotkamy z takim gościem na ulicy i zapytamy się go starym oklepanym zwrotem: „co słychać?" — usłyszymy taką odpowiedź, że aż nam skóra na grzbiecie ścierpnie. Dowiadujemy się, że cały świat rzucił się na naszego znajomego, jak wściekłe psy na kawałek kiełbasy. Tu go obrazili, tam okradli, ba — nawet rodzony ojciec go oszukał. Ludzie mniej uzdolnieni i gorzej wykształceni zajmują lepsze stanowiska i mają większe dochody, niż on. Wyraźnie go świat krzywdzi, bo świat jest podły i ludzie są podli!

Wszystkie te choroby mają swe źródło w braku zrozumienia swojej wartości w stosunku do społeczeństwa, w stosunku do tej wielkiej grupy ludzi, z którą związany jest nasz los.

Weźmy sobie za przykład żołnierza.

Żołnierz żyje w ramach żelaznej organizacji, wszystkie chwile spędza w społeczności, którą cechuje niezwykła karność.

Dobry żołnierz nie podlega manji wielkości, bo jest tak prosty, jak proste jest jego życie, wypełnione bezustanną pracą.

Dobry żołnierz nie podlega manji niższości, bo praca jego bywa zawsze odpowiednio nagradzana. Nie podlega też manji prześladowczej, bo wyraźnie odczuwa na własnej skórze karę za popełnione wykroczenia.

Żołnierz — więcej niż wszyscy inni — ma możność zżycia się z gromadą, umie znaleźć swoje wobec niej stanowisko.

Cała tajemnica współżycia jednostki z grupą społeczną tkwi w tem, że jednostka musi się podporządkować społeczności — w stosunku do tej społeczności nie może żywić takich zamiarów, któreby osłabiały spójnię społeczeństwa.

Trzeba zrozumieć, że „ja" w stosunku do świata, który mnie otacza, jestem tylko malenkiem kółeczkiem i muszę sprawnie funkcjonować, ażeby mnie maszyna nie zmiażdżyła, lub nie wyrzuciła poza swój obręb.

Z drugiej strony trzeba wiedzieć o tem, że gdy wszystkie kółeczka zaczną się rządzić w maszynie na swój sposób, wtedy zepsuje się cała maszyna.

Nasze szczęście osobiste jest uzależnione od szczęścia ogółu. Pożytecznym członkiem społeczeństwa może być tylko człowiek, który panuje nad swojem „ja".

Godność osobista, poczucie własnej wartości, podporządkowanie się prawom społecznym — cechy, które zdobią dobrego żołnierza, powinny być także naszemi zaletami.

Wybijmy sobie z głowy naszą „wielkość", albo „małość", uwierzmy, że nikt nas specjalnie nie prześladuje, bo ludzie mają dosyć kłopotu z własnemi sprawami, które im całkowicie czas zajmują. Wtedy zbliżymy się jeszcze bardziej do naszego ideału szczęśliwego obywatela, które cechują dobre żołnierskie cnoty. *J. D.*

Czy chciałbyś być przodownikiem?

W wielu świetlicach całą pracę wkłada się często na jednego człowieka, który po pewnym czasie musi się sprzykrzyć wszystkim, stanie się nudny, jak flaki z olejem. Bo przecież nikt nie jest wszechstronny, nikt nie posiada zapasu pogadanek, zabaw, dowcipów na szereg lat. Gdyby nawet wziąć pod uwagę i to, że są przecież książki, z których można się przygotować, jednak i wówczas opowiadanie może być nudne, gdyż ten sam człowiek znany jest na wylot z wad i zalet i często zgóry można przewidzieć, jaki w danem miejscu kropnie dowcip.

Przecież i artysta nieraz w pierwszym roku, czy drugim posiada masę zwolenników w danem środowisku, masę wielbicieli, a w latach następnych już jego popularność blednie.

Nawet najbliżsi przyjaciele radzą mu, by przeniósł się do innego miasta, gdzie znowu stanie się lubianym, t. zn. może sobie zjednać swojemi pomysłami szerokie rzesze społeczeństwa. Nawet artyści i genjusze w swoim zawodzie na jednej scenie całego życia nie spędzają, gdyż wiedzą dobrze o tem, że popularność ich zmiejszyłaby się. Gdyby Kiepura, czy Paderewski, najwięksi artyści obecnej doby, występowali na jednej scenie kilkadziesiąt razy, to kto wie, czy zczasem nie zobojętnieliby dla słuchaczy!

Artystą także nieprzeciętnym musi być ten, kto chce z zainteresowaniem prowadzić zajęcia w świetlicy. Nie znaczy to jednak, że co pewien czas musi opuszczać pewien zespół i poszukiwać nowego nieznanego zespołu, który mógłby zainteresować. Chodzi natomiast o to, by mógł dobrać ludzi do współpracy, którzy wnieśliby swoje pomysły do programu. Humor, dowcip, umiejętność wynajdywania nowych zabaw, gier, gra na jakimkolwiek instrumencie jak harmonijka ustna, harmonja ręczna, skrzypce, mandolina, gitara, klarnet są już zaletami, które jeżeli ktoś posiada, może niemi innych zabawić i zainteresować.

Trudno wymagać, żeby wszystkie te zalety skupiał w sobie jeden tylko człowiek. Jeden umie dobrze grać na instrumentach, a drugi humorem potrafi wszystkich rozśmieszyć do łez.

Przypominam sobie naprzykład chwile, spędzone na różnych wieczornicach strzeleckich. Pierwszorzędną kapelą było dwoje skrzypek, butelka, w niej dwie łyżki, grzebień i inne własnego pomysłu instrumenty, które umilały cały wieczór. Do inscenizacji nie było też wypożyczanych kostjumów, a jakże komicznie wyglądał pop, co to prawił kazanie o czarnym baranie, który nadział na głowę stary cylinder, odwrócony do góry dnem, brodę sobie sadzami wymalował, a okrył się prześcieradłem. Wszystko to było wykonane pomysłowością samych strzelców. Każdy aż rwał się, by do repertuaru mógł coś swego dorzucić.

Nie brak także i innych speców od różnych imprez dochodowych. W jednej ze świetlic na strzelaniu rozrywkowem — jest to strzelanie do butelek, kulek ping-pongowych zawieszonych na drucikach i t. p. — parę razy do roku zbiera się z tego po kilka złotych zysku, nie zapominając o tem, że przez częste strzelanie nabiera się wielkiej wprawy, no i że wówczas nie strzelają sami tylko strzelcy, lecz i inni.

Jesteśmy, obywatele, ludźmi młodymi, niewątpliwie nie brak nam zalet, by zostać przodownikami w świetlicy. Takie odcinki pracy, jak zorganizowanie kapeli, wyszukiwanie nowych gier, zabaw albo wyuczenie znanych nam gier i zabaw swych kolegów, do nikogo innego, lecz do nas należą. Któż lepiej zna potrzeby rówieśników? Znamy pieśni, śpiewki miejscowe, znamy tańce, legendy, które krążą w okolicy — podzielmy się z temi wiadomościami z innymi.

Kiedy już przekonamy się, że potrafiliśmy swą pracą zainteresować cały zespół, czyli że posiadamy zalety, potrzebne do przodowania, wtedy zostaniemy wysłani na kurs przodowników, gdzie wiadomości można będzie pogłębić i uzupełnić. Na kurs jednak będą mogli się udać tylko ci, którzy wykażą się umiejętnością prowadzenia pracy w świetlicy.

Wspomnieliśmy na poczatku, że artysta powinien zmieniać scenę, otóż dlatego potrzebni są przodownicy w zespołach, by można było na zmianę pracować. Kiedy się już jeden wyczerpie, drugi powinien wnieść dozę zdrowego młodzieńczego humoru.

Cechą młodości jest radość, śmiech, pogoda ducha.

Jeżeli nie posiadasz tych cech, jesteś młodym starcem! Nie warto — że siedzisz wśród młodych, bo towarzystwo starych dziadków więcejby ci odpowiadało. *W. G.*

Do artykułu na str. 9.



Lizbona.

Tadeusz Lubicz-Majewski

Jak uczcić Imieniny Pana Prezydenta!

Zbliża się dzień, w którym przypadają Imieniny Najwyższego Dostojnika Państwa Polskiego Pana Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego.

Uroczystość, związana z obchodem Imienin Pana Prezydenta, odbędzie się niewątpliwie w każdym zakątku naszego kraju, poczynając od wielkich miast, a kończąc na najmniejszych nawet osiedlach. Zrozumiałem jest, że wszystkie placówki oświatowe, czy to świetlice, czy też kursy wieczorowe, postarają się wziąć gorący udział w uroczystości, a nieraz wypadnie pokierować im całym obchodem, zwłaszcza w niewielkich skupiskach ludzkich, gdzie brak potemu odpowiedniejszego i bardziej zgranego elementu, niż kursiści, czy świetliczanie.

Wieczornica, organizowana ku czci Dostojnego Solenizanta, powinna posiadać charakter poważny, podniosły, aby przebijał w niej, obok uczucia miłości i przywiązania, szacunek dla Głowy Państwa.

Na wieczornicę należy zaprosić możliwie szeroki ogół miejscowego społeczeństwa i w miarę możności wciągnąć go do czynnego udziału w obchodzie, czy to zapomocą inscenizacyj, czy też śpiewu zbiorowego.

Dlatego też program wieczornicy powinien być bardzo starannie przygotowany i przemyślany. Obok życiorysu Pana Prezydenta, pieśni i inscenizacyj, pożądanem byłoby przedstawić obrazowo zebranym gościom warunki i rodzaj pracy Wysokiego Dostojnika, gdyż niestety wielu ludzi, zwłaszcza prostych, nie rozumie i nie docenia pracy na tak poważnem, zaszczytnem i wielkiem stanowisku. Najlepiej byłoby w tym wypadku opisać „Dzień Pana Prezydenta". A więc zaczynając od porannego zaznajamiania się z treścią najważniejszych pism krajowych i zagranicznych przez Pana Prezydenta, konferencyj informacyjnych z szefami i referentami poszczególnych działów, audjencyj, aż do wieczornych przyjęć reprezentacyjnych, pracy naukowej i t. d. Chodzi o to, żeby ludzie zrozumieli, że urząd Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga nieustannej pracy, od wczesnego rana do późnej nieraz nocy, i to pracy bardzo intensywnej i wyczerpującej, oraz że na głowie Prezydenta spoczywa wielka odpowiedzialność za dobro i pomyślność kraju.

O ile w którejś ze świetlic znajduje się zespół bardziej pomysłowy i zdolny, można „Dzień Pana Prezydenta" przedstawić w inscenizacji. Jedna ze ścian ścian świetlicy, lub też dwie szafy ustawione obok siebie, czy też tablice, z przejściem pośrodku, będą stanowiły front zamku, lub też salę, poprzedzającą gabinet Pana Prezydenta. Pana Prezydenta nie widzimy. Znajduje się właśnie za ową ścianą. Przed naszemi oczyma przesuwa się teraz cały szereg osób (świetliczan), które kolejno udają się do „gabinetu".

A więc widzimy np. adjutanta, który z plikiem pism spieszy do Pana Prezydenta, za chwilę pojawia się szef gabinetu cywilnego, czy wojskowego, teraz oto spieszy któryś z ministrów, jeszcze ten nie wyszedł, a już zjawiła się delegacja wieśniaków, z zaproszeniem Pana Prezydenta na lokalną uroczystość. A oto nadjechał poseł z zagranicy, też mu spieszno do Pana Prezydenta. Osoby te wszystkie odrazu wejść nie mogą. Muszą zaczekać, aż przyjdzie ich kolej. Wiodą więc ze sobą rozmowy, a zebrana na sali publiczność ma możność ujrzenia, ilu to ludzi dziennie musi przyjąć Pan Prezydent, z jakiemi ważnemi sprawami przychodzą do Niego. Pomysłowość kierownika świetlicy oraz samych świetliczan może wnieść tu wiele urozmaicenia, i obok pracy samego Pana Prezydenta, publiczność będzie miała możność zapoznać się chociaż pobieżnie z formami i zwyczajami, obowiązującemi na Zamku.

Aby osobę Pana Prezydenta związać możliwie blisko ze środowiskiem i dać mu odczuć, że ten Wielki Solenizant dba o cały kraj, że każda dzielnica Polski jest jednakowo drogą Jego sercu, należy w jednym z punktów programu wieczornicy sięgnąć do przemówień, wygłoszonych przez Pana Prezydenta. Przemówienia te można ująć w formę recytacji jednostkowej, bądź zbiorowej. I tak np. dla województwa Pomorskiego da się wykorzystać śliczne przemówienie Pana Prezydenta Mościckiego, wygłoszone w Toruniu w lipcu 1927 r. Słowa, wypowiedziane przez Pana Prezydenta, podkreślają specjalne znaczenie Pomorza, pozostawiają żywy oddźwięk w sercu, i mimo tego, że wspominamy je po kilku latach, zawsze są aktualne. Dla województwa Poznańskiego można wykorzystać przemówienie z lutego 1927 r., wygłoszone w Poznaniu.

Recytacja musi być wykonana poważnie, z uczuciem, z uwzględnieniem przestanków i minimalną ilością gestów. Bardzo ładnie udaje się tego rodzaju recytacja, jeżeli wygłasza ją cały zespół, przy cichych dźwiękach muzyki. Wpływa to na podniesienie nastroju, a ze słów recytacji bije powaga i majestat. Nie zapominajmy zaś o tem, że pierwiastek wzruszeniowy odgrywa na tego rodzaju wieczornicach doniosłą rolę i ryje w duszach, zwłaszcza młodzieży, głębokie ślady. Teksty przemówień, o których wspomniałem, znaleźć można w książce Henryka Ciepika p. t.: „Ignacy Mościcki", wyd. Warszawa. Książka ta znajduje się w posiadaniu większości szkół powszechnych, skąd nietrudno ją wypożyczyć.

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o dekoracji w świetlicy. Na głównej ścianie naczelne miejsce powinien zająć portret Pana Prezydenta, ozdobiony barwami narodowemi i zielenią. Nad portretem można umieścić sztandar. Po obu stronach portretu przybijemy myśli wybrane Pana Prezydenta, np. „Bez czci dla wielkości niema potęgi Państwa", lub „Dzisiejszy układ warunków rozwojowych w Polsce jest tak korzystny, że powinien nam zapewnić szybką i przepiękną rozbudowę Państwa, opartą o harmonję interesów wszystkich jego obywateli".

Pozostałe ściany należy udekorować także gałązkami zieleni, przewijanemi bibułkowemi wstążkami o barwach polskich. Rozmieszczenie zieleni powinno być dokonane w ten sposób, aby nie sprawiało wrażenia natłoku, a wywoływało uczucia estetyki.

ZARYS
programu obchodu Imienin Pana Prezydenta

1) Hymn Państwowy (śpiew ogólny).
2) Przemówienie I (wykona świetliczanin).
3) Inscenizacja (np. „Dzień P. Prezydenta"),
4) Pieśń patrjotyczna (śpiew ogólny).
5) Przemówienie II (wyk. świetliczanin).
6) Recytacja (np. przemówienia Pana Prezydenta).
7) Pieśń regjonalna wraz z inscenizacją.
8) Pierwsza Brygada (śpiew ogólny).

WYJAŚNIENIA.

Program powyższy został skreślony tylko w ogólnym zarysie, a to w tym celu, aby nie krępował inicjatywy poszczególnych zespołów świetlicowych, oraz aby można było nachylić go do warunków lokalnych.

Hymn Państwowy wykonają wszyscy obecni na uroczystości, a więc i świetliczanie i goście.

Przemówienie I powinno obejmować życiorys Pana Prezydenta Mościckiego. Po przemówieniu nastąpi inscenizacja „Dzień Pana Prezydenta", która da możność poznania warunków pracy Dostojnego Solenizanta i uczyni postać Jego realniejszą i żywotniejszą dla widzów, niżby to mogło dokonać samo przemówienie. Następnie wszyscy odśpiewają jedną z pieśni patrjotycznych, znanych szerszemu ogółowi, poczem nastąpi drugie przemówienie, które właściwie powinno nosić charakter opowiadania, ułożonego w sposób zajmujący i dostępny dla słuchaczy. Nie będziemy więc tu wyliczali chronologicznie np. wydarzeń i wypadków z życia Pana Prezydenta, ale omówimy jeden temat ogólny, np. „Podróże Pana Prezydenta po kraju".

Szczegóły tych podróży są bardzo ciekawe, niejednokrotnie wzruszające i malują dokładnie przywiązanie Narodu do Głowy Państwa, jak i pełne miłości serce Pana Prezydenta do ludu. Wygłoszona recytacja jednego z przemówień Pana Prezydenta będzie stanowiła uzupełnienie tematu. Skolei wszyscy obecni odśpiewają popularną pieśń regjonalną, a zespół świetlicowy wykona jednocześnie jej inscenizację. Będzie to ciekawa współpraca publiczności ze świetliczanami i przyczyni się do uplastycznienia i zrozumienia głębszego śpiewanej piosenki, a publiczność poczuje się jednocześnie współtwórcą widowiska, wykonywanego przez zespół świetlicowy. Na zakończenie należy odśpiewać Pierwszą Brygadę.

Mgr. Stanisław Wałęga

Pręgierz w dawnym Toruniu

Niejednokrotnie czytamy w gazetach, że postępki i ukrywane oszustwa tego lub innego jegomościa należałoby wystawić *„pod pręgierz opinji publicznej"*. Cóż to jest ten pręgierz i skąd się wzięło tego rodzaju określenie?

Otóż trzeba wiedzieć, że w dawniejszych czasach prawo miejskie było bardzo surowe. Za nie tak znów ciężkie stosunkowo przewiny i zwyczajne kradzieże karano śmiercią.

Za drobne przewinienia, obrazę moralności publicznej karano „pręgierzem". Pod pręgierz dostawali się też oszuści, cudzołożnicy, rozpustnicy, szarlatani oraz nieuczciwi kupcy, oszukujący na mierze i wadze.

Pręgierz, zwany dawniej pręgnierzem, był to słup, stojący zwykle przed ratuszem dawnych miast polskich, pod którym kat ścinał głowy skazanych na śmierć, lub chłostano przestępców. W mniejszych miastach były pręgierze drewniane, w większych, jak w Poznaniu i w Toruniu, kamienne. Do słupa pręgierza przywiązywano oszustów dla pokazania ich ludowi i winowajców, skazanych na hańbę publiczną, to jest piętnowanie rozpalonem żelazem czyli „pręgę" (stąd nazwa pręgierz). Pręgierz był w największem użyciu w Warszawie jako stolicy królewskiej, gdzie, rozumie się, niebrak było różnych awanturników, oszustów i innych typów z pod ciemnej gwiazdy. Surowość artykułów marszałkowskich była powodem, iż w Warszawie często zapadały wyroki na chłostę publiczną. Skazańców chłostał na oczach tłumu ciekawej gawiedzi zbir, zwany „niedobry", „budel", szargarz czyli hycel.

Pręgierze miewały czasem ozdobę na wierzchu. Tak naprzykład zachowany dotąd pręgierz przed ratuszem w Poznaniu, pochodzący z r. 1690, ma za ozdobę rycerza z podniesionym mieczem. Podobną nieco ozdobę miał również pręgierz toruński.

Pręgierz, zwany w Toruniu przez Polaków „piłatem", przez Niemców zasię toruńskich „Kaak" albo „Staupsäule" (to znaczy „słup chłosty"), stał sobie w najwidoczniejszem dziś miejscu, bo na Rynku Staromiejskim w pobliżu południo-wschodniego węgła ratusza.

O istnieniu pręgierza w Toruniu mamy dane jeszcze z czasów krzyżackich. Z listu pewnego toruńczyka do wielkiego mistrza krzyżackiego z grudnia 1455, dowiadujemy się, że jacyś ludzie naklejali na ratuszu i „pręgierzu" paszkwile przeciw królowi polskiemu.

Ten najstarszy pręgierz był prawdopodobnie drewniany. Przy pręgierzu tym znajdowała się, podobnie jak w innych miastach, żelazna „kuna", czyli kluba, skublica do przymykania przestępcy za szyję lub ręce na czas wystawienia go na widok publiczny. Rozumie się, że dla ówczesnej gawiedzi i łobuzerji toruńskiej była to uciecha nielada widzieć skazańca, pysznego nieraz panka, bogatego kupca lub innego poważnego mieszczanina, stojącego tak przy słupie hańby i duszącego się w śmiertelnym uścisku żelaznej „kuny", dławiącej jego szyję i ręce. Stać tak musiał niekiedy kilka godzin na deszczu nieraz i mrozie, wystawiony na drwinki i docinki gawiedzi. Gorzej nieraz bywało, bo czasem takiemu skazańcowi oberwało się porządnie od tłumu, który go wśród śmiechów i drwin obrzucał błotem i kamieniami, pluł nań, a nieraz bił, szturkał i kopał. Specjalny rodzaj sportu uprawiali przytem ówcześni ulicznicy toruńscy. Podchodzili oni do stojącego przy pręgierzu skazańca i korzystając z tego, że szyja

ręce, a nieraz i nogi jego były trzymane w żelaznym uścisku przez skoblice „kuny“, długiem piórkiem lub słomką wiercili mu w nosie, że, aż biedaczysko kichać musiał setnie raz po raz ku ogromnej uciesze zebranych gapiów. Napróżno skazany oszust, czy rozpustnik zżymał się i rzucał. „Kuna“ trzymała go w swych żelaznych kleszczach, a ulicznicy wymyślali dlań nowe tortury, łechcąc go, szczypiąc, opryskując wodą i t. d.

Widocznie, że rozwydrzenie gawiedzi przekroczyło dozwolone granice, jeśli sama „szlachetna“ rada miejska w Toruniu postanowiła wziąć w ochronę skazańców, wystawianych na widok publiczny pod pręgierzem. Uchwałą z dnia 31-go grudnia 1588 roku zabroniła rada toruńska szydzenia z ludzi, stojących pod pręgierzem oraz dopuszczania się na nich wybryków, a to pod ciężką grzywną pieniężną.

W późniejszym czasie złoczyńców i oszustów, a także baby-plotkarki wypędzano z miasta. Przed wypędzeniem z miasta otrzymywał skazaniec pod pręgierzem przepisaną przez sąd ilość razów. Razy wymierzał kat rózgą, albo t. zw. „rabandem“. Rabandem nazywano w Toruniu linę grubości wielkiego palca, którą kat wymierzał skazanym cięgi „in posteriora“ (poniżej pleców). W czasie egzekucji obnażano górną część ciała skazańca, przyczem ręce jego wkładano w żelazny pierścień, wiszący u pręgierza i podciągano w górę. Do skazańca podchodził następnie kat, ubrany w białe rękawiczki i wymierzał mu sześć razów rózgą. Po wyliczeniu tej ilości razów odrzucał rózgę i brał świeżą, którą znów odrzucał po wymierzeniu sześciu plag. Czynność tę powtarzał tyle razy, ile rózg przewidywał wyrok sądowy. Po skończeniu egzekucji zdejmował kat białą rękawiczkę i rzucał ją hyclowi.

Jeśli obwiniony skazany był na wypędzenie z miasta, dawano mu po tem biczowaniu bochenek chleba, kupiony za 1 srebrnik i „wyświecano“ go poza miasto. Wypędzanie z miasta nazywano dlatego „wyświecaniem“, że pachołkowie katowscy wyprowadzali takiego wypędka umyślnie ze światłem przez most wiślany na teren starostwa dybowskiego. W późniejszych czasach połączono w Toruniu karę pręgierza z „wyświecaniem“ z miasta.

Przysłowie mówi: „nosił wilk, ponieśli i wilka“. W Toruniu możnaby zmienić to przysłowie na „bił kat, zbili i kata“. Raz bowiem oberwało się i samym katom w Toruniu i tej właśnie okoliczności zawdzięczał Toruń wystawienie nowego kamiennego pręgierza.

A było to tak. W lecie roku 1684 przybyło w odwiedziny do toruńskiego kata dwóch katów z innych miast. Cała trójka katowska „oblała“, ma się rozumieć, to spotkanie, a że alkohol im umysł nieco zamroczył, więc zaczęli strzelać na wiwat, hałasować i inne brewerje wyczyniać po nocy. A właśnie w tym czasie wydał burgrabia toruński surowe przepisy w tym względzie.

To też straż miejska pogoniła za hałaburdami i schwyciła jednego kata. Dostał on też następnego dnia pod pręgierzem toruńskim 30 razów rabandem na swą katowską tylną część ciała. Ponieważ kat toruński z drugim obcym katem schronili się do klasztoru dominikanów i nie chcieli go opuścić, więc w zastępstwie kata — „niedobry“ czyli „hycel“ toruński wymierzył tę karę schwytanemu katowi.

Tymczasem kat toruński ze swym kolegą uderzył w skruchę; dostał coprawda też „lanie“, ale utrzymał się przy urzędzie, uiściwszy grzywnę tysiąca czerwonych złotych. Za te pieniądze kazała rada wybudować nowy kamienny pręgierz i naprawić szubienicę.

Widocznie niezbyt dobrze zbudowano ten pręgierz, kiedy już w r. 1746 kazała go rada toruńska rozebrać i wybudować nowy kamienny pręgierz na tem samem miejscu. Do budowy tego pręgierza użyto kamieni ze zburzonego zamku w Starogardzie koło Chełmna. Podstawę tego pręgierza stanowił czworobok kamienny, podmurowany, szerokości 6 stóp, wysoki na 5 stóp i otoczony wokół żelazną kratą. Na tej podstawie wznosiła się kamienna kolumna, mająca jakieś 12 stóp wysokości, na której szczycie umieszczona była figura, przedstawiająca kata z rózgą w ręce.

Listy strzelca Froncka do obywateli

Jak zostałem bokserem!

Dzisioj powiem Wum, kochani łobywatele, o jedny najdziwniejszy przygodzie w mojem życiu. A było to tak:

Do naszygo miasta przyjechała na mecz angielska drużyna bokserska. Od pora tygodni wszyscy sportowcy o niczem inszem nie godali, jak jeno o tych zawodach. W dniu oznaczunym, na długo jeszcze przed meczem, rozgrywały sie przed kasu prowdziwe bójki o bjilety.

Niestety, dlo wszystkich nie starczyło. Miandzy temi nieszczanśliwemi, co nie mieli możności łoglundania tych zawodów, bułem i jo. Stojołem wianc smantnie przed drzwirzami do hali i z zazdrościu patrzałem na tych, co wchodzili do środka.

Pora razy cianszko westchnułem. Wiadumo głupi zawdyk sie spuźniaju.

Kiedy w rozpaczy szukum po kieszeniach kawałka kipy, przychodzi du mie jakiś jegomość, zaczerwieniuny łod gniwu ji wrzeszczy:

— Wacek, psiunkrew, co tu stojisz, przeciеż za piantnoście mjinutów rozpoczynuma!

Patrza na niego, jak wuł na molowane wrota. Mrugum łoczami ji nie wjem co łodpowiedzić. A tamten gość, wiela sie nie pytajunc, łapie mie za ranków ji ciungnie do środka.

Patrza na publika ji wjidza, że sie wszyscy ze mnie śmieju i coś sobie mówiu do łucha.

— Rudek, nie bój sie, nie taki straszny djabuł, jak go maluju! zwrócił sie du mie jakiś chłopok.

Teroz dopjiru zrozumiołem, że wziani mnie za boksera Rudka, którygo fotografka widziołam w gazycie ji nasprowdyk był dycht podobny do mnie. W pjirwszej chwjili chciołem sie cofnunć, ale myśla sobie niech mie bieru za kogu chcu, a jo przynajmniej roz banda walczuł w ringu.

Kiedy sie zaczunem zebuwać ji wożyć, kiedy mi zakłodano rankawjice bokserskie, czułem jak ciorki płynu mi po plechach.

Musza przyznać, że na boksie sie trocha znum. Przecie pora już lot przyglundum sie walkum, które rozgrywaju sie w naszym mieście.

Wszedem na ring. Z wszystkich stron łotaczaju mie głowy ji głowy. Ktoś wywołuje nazwji-

Na podstawę pręgierza wchodziło się po czterech stopniach kamiennych.

Gdy Toruń został przyłączony do Księstwa Warszawskiego, został pręgierz ten z polecenia rządu polskiego zburzony 16 września 1809 roku, a plac po nim wyrównany. W pobliżu zaś tego miejsca, gdzie stał pręgierz, wybrano uroczyście miejsce pod pomnik wielkiego syna Torunia — astronoma Kopernika. W r. 1853 wzniesiono wspaniały pomnik wielkiego astronoma, dzieło Fryderyka Tiecka.

Co się tyczy kary pręgierza, to zczasem zniosły ją wszystkie miasta polskie.

WALNE ZEBRANIE!

„Czas to pieniądz" mówi stare przysłowie, tymczasem nowe — a więc postępowe — określa „czas to bezrobotny". Ani jedno ani drugie przysłowie nie znajdują dziś pełnego uzasadnienia.

Z czasem jednakże walczymy, czasem jesteśmy ograniczeni, czas zawsze jest wyznaczony i czasu nieraz brak. Wobec tego wypada nam nietylko liczyć się z czasem, ale musimy każdą chwilę rozważnie, rozumnie i celowo wykorzystywać! Takie stanowisko odzwierciedlać się powinno w każdej pracy, a czasem również i w różnych zebraniach. Oczywiście podstawą do tego będzie rozumne i celowe rozłożenie, poprowadzenie i zestawienia planu pracy.

Jak więc powinna wyglądać praca zarządu i przebieg zebrań?

Przedewszystkiem członkowie organizacji zrozumieć muszą, że praca w ich zrzeszeniach wydawać będzie owoce tylko wówczas, jeśli sami podporządkują się zarządzeniom przepisów, a członkowie zarządu nie będą figurantami i laikami — krótko mówiąc — właściwymi ludźmi na właściwych miejscach, którzy z głębokiem zaparciem siebie, nie bacząc na napotykane trudności, pełnić będą nałożone nań i przyjęte obowiązki. Tak pojęta zasada przy wyborze zarządu umożliwi wybór:

a) prezesa, który dzierży zaufanie wszystkich, a osobą swą zawsze reprezentuje godną pełnego szacunku organizację,

b) wiceprezesów, którzy sprawnie i rzeczowo zastępują prezesa, a równocześnie z pełną inicjatywą i odpowiedzialnością kierują powierzonemi im działami,

c) sekretarza, który będzie duszą zarządu,

d) skarbnika, który nietylko zbiera składki, pokrywa rachunki, lecz i posiada skarb w swym skarbcu.

e) gospodarza, który starając się o powiększenie majątku, pieczołowitością otoczy istniejący,

f) ławników, niekiedy zastępców, którzy każdej chwili gotowi będą spełnić obowiązek powierzony im przez prezesa oraz

g) kierowników działów względnie sekcyj, którzy będą pełnowartościowymi kierownikami, wychowawcami i instruktorami.

Taki zarząd odbywać będzie swe zebrania w terminach, ustalonych na cały czas kadencji (n. p. każdą środę po pierwszym i piętnastym). Szczegółowo opracowany plan pracy, rozdzielony na poszczególne działy, wykonany będzie przez zainteresowane osoby w 100 procentach, dzięki chęci, wypływających z troski obowiązku i zrozumienia celowości, popartych pełnem zaufaniem członków. Stały lokal organizacyjny, mieszczący się **nie w restauracji,** umożliwi w zgóry określonych dniach i czasie normalną pracę zarządowi i sekretarzowi. Nie napotka on żadnych już trudności przy spełnianiu swej funkcji, a więc w przygotowaniu porządku obrad, prowadzeniu książki protokółów, ewidencji i t. p. spraw. Przylegająca do sekretarjatu **nieodzowna świetlica** ułatwi skarbnikowi przyjmowanie składek, a gospodarzowi ewentualne pomieszczenie sprzętu w szafach, kierownikom natomiast umożliwi poprowadzenie i racjonalne pokierowanie stroną wychowawczą. Stały ten kontakt z członkami zarządu oraz ich z wszystkimi członkami organizacji jest podwaliną rozsądnej i rozwijającej się w organizacji pracy.

---

sko „Rudek". Wychodza na środziek ji posyłum łuśmiech ji łukłon na galeryjo, bo tam siedzu moi najdrożsi koledzy, którne wleźli na gapę albo za zniżku. Galerka oklaskuje mie. Jezdem dla nich Rudkiem, najlepszym kogutem w Polsce.

Ring wolny! Gong.

Zbliżum sie do przeciwnika ze strasznemi błyskami w łoczach. Przeciwnikiem moim buł olimpijczyk, który przez cały czas ze mnie sie śmioł.

Ten łuśmiech nojwiency mie zgniwoł, jak do niego nie podskocza, i jak mu wyrżnułem, w żołundek, zamby ji łoko, to jaż krew poszła.

Ale jo usunułem sie na dechy.

Szum wgłowie połunczył sie z gwizdem na galerji. Nojchętni bym sie ze wstydu w ziemia zapod.

Sendzia liczy nademnu. Leża ji patrza na łolimpijczyka. A łun nie był teroz podobny do siebie, ale do Jacka Wyrwidrąga, któremu pożyczyłem dwa lata temu czopka z klapami na łuszy, a której do dziś jeszcze nie łoddoł.

Sendzia rachuje sztyry, pienć...

Teroz przeciwnik zmieniuł sie na Cynka, który mi łuńskigo roku sprzuntnuł Mańkę.

Czuja, że sie wściekna, taka mie złość bierze. Sześć, sidem...

Podrywum sie na nogi, przyjułem postawę i na niego, a jak mu zamalowałem, to jaż w powietrzu gwizdnyło, a cała galeryja z radości szalała, że powaliłem olimpijczyka na dechy.

Z ringu wyszedłem jak pijany. Byłem zwycięzcą. Oklaski towarzyszyły mi aż do szatni, a panianki to sie napewno we mnie zakochali.

Po meczu spotykum sie z Wackiem Waligórą.

— Jak to dobrze, że ciebie spotykum — ryczy zdaleka. — Potrzebuja forsa. Bo zrobjilim przecie zakład ło dwa złote, kto wygro, olimpijczyk czy Rudek, jo mówjiłem, że Rudek i Rudek wygroł, kładunc olimpijczyka na dechy — to ji jo wygrołem zakład, wienc dawoj dwa złote.

Honorowe zobowiunzanie sie z wszelkich zakładów łuważam za pjirwszy łobowiunzek żentelmana. Wianc musiołem jeszcze do mojygo zwycianstwa dopłacić.

Trzy nastepne dni chodziłem, jak połumany, a w dodatku ni mjołem pjiniundzy na porzundy łobiod, a po tym boksie to łogrumny mjołem głud.

Taka to mi sie przytrafnyła przygoda bokserska. To powiedziawszy, kuńcza *Wasz Froncek*

Na zebranie takiego zarządu przybędą wszyscy członkowie z przygotowanym i przemyślanym materjałem, który poddany ma być pod obrady. Sekretarz z gotowym porządkiem obrad, uzgodnionym uprzednio z członkami zarządu, oczekiwać będzie na zatwierdzenie go przez prezesa, który punktualnie zagai każde zebranie. Przebieg jego będzie planowy (według porządku obrad) i twórczy, a więc sprawozdawczy za okres ubiegły, oraz projektodawczy na najbliższy okres. Oczywiście tego rodzaju zebrania przygotowane są rzeczowe i nie męczące, a uczestnikom sprawiają pełne zadowolenie.

Cały przebieg pracy opisany jest w książce protokółów, z której w każdej chwili każdy członek dowiedzieć się może o dotychczasowej działalności tego zarządu. Książka ta jest równocześnie podstawą do opracowania sprawozdań za okres ubiegłej działalności wszystkich członków nawet kierowników działów, względnie sekcyj. Jedynie takie ujęcie pracy i kierownictwa da pełne zadowolenie zarządowi i członkom.

„Jaki pan taki kram". „Jaki zarząd taka organizacja", a więc — jakie kierownictwo, taki też rezultat oraz przebieg walnego zebrania.

Z poprzedniego artykułu wyciągnęliśmy następujące wnioski:

1) brak odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach,

2) brak karności i dyscypliny organizacyjnej,

3) brak zrozumienia celowości organizacyjnej

4) brak rozumowego opanowania jednostki oraz zespołu.

Ogólne te wnioski wraz z uprzytomnieniem celu walnego zebrania i przy pomocy pierwszej części niniejszego artykułu umożliwią nam sformułowanie odpowiedzi na pytanie „jak powinno wyglądać walne zebranie"?

Dla łatwiejszego zobrazowania odpowiedzi należne czynności i obowiązki dzielimy sobie, jak następuje:

1) wstępne

2) wykonawcze

3) końcowe.

Do prac wstępnych zaliczam:

a) ustalenie na podstawie statutu terminu, miejsca i godziny walnego zebrania,

b) przygotowanie sprawozdań poszczególnych członków zarządu, które ujmować powinny krótki przebieg dokonanych prac (bez bujania),

c) zamknięcie wszystkich ksiąg, uregulowanie wszystkich należności i potwierdzenie prawidłowości dokonanych prac przez komisję rewizyjną, (komisja rewizyjna sama bez wzywania wykonywać winna swą pracę i to kilkakrotnie w ciągu swej kadencji),

d) pisemne zawiadomienie wszystkich członków o wyznaczonem zebraniu z dołączeniem porządku obrad i sprawozdaniem zarządu,

e) przygotowanie lokalu zebrań (świetlicy) t. j. specjalne udekorowanie wnętrza celem nadania charakteru uroczystego,

f) całoroczna intensywna, harmonijna i zgodna współpraca wszystkich członków zarządu pod doświadczonem kierownictwem (a nie presją) prezesa ułatwi terminowe i właściwe wykonanie prac wstępnych, a u większości członków organizacji znajdzie pełne zrozumienie i podporządkowanie wydanym zarządzeniom.

Toteż członkowie zarządu i członkowie organizacji w zrozumieniu znaczenia i celowości walnego zebrania, które ma być zamknięciem roku, a równocześne otwarciem nowego więcej jeszcze intensywnego okresu pracy, przybędą na nie gremjalnie, punktualnie i pełni należnej powagi.

Wobec takiego stanu rzeczy walne zebranie:

a) zagajono punktualnie,

b) prezydjum zebrania wybrano jednogłośnie na wniosek prezesa zarządu (któż może znać takie figury lepiej, niż on),

c) odczytany protokół z ostatniego walnego zebrania przyjęto przez aklamację (bez poprawek),

d) sprawozdania zarządu nie odczytywano, gdyż wszyscy członkowie zaznajomili się niem przed zebraniem (to się nazywa obowiązkowość),

e) krótka dyskusja owiana była szczerą i serdeczną troską, o dobro i rozwój organizacji, (nawet malkontenci byli zadowoleni, a żaden członek nie zabierał głosu drugi raz nad już poruszoną sprawą),

f) wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi uchwalono jednogłośnie przy wtórze niemilknących oklasków (czy to jest możliwe?)

g) większością głosów wybrano nowy zarząd (z małemi wyjątkami w starej obsadzie)

h) przedstawiony preliminarz budżetowy i plan pracy uzupełniono wnioskami członków (bez redukcji, składek)

i) w wolnych głosach członkowie organizacji składając zarządowi życzenia owocnej pracy, przyrzekali całkowite podporządkowanie się zarządzeniom władz klubu (tego to chyba jeszcze nie było),

j) na zakończenie przewodniczący walnego zebrania z pełną radością i zadowoleniem dziękuje obesnym za szczerość, karność i pełną powagi postawę, a obranemu zarządowi, pracującemu w takich warunkach, życzy naprawdę pomyślnej pracy.

Taki przebieg walnego zebrania — sądzę, że uznany zostanie przez wszystkich czytelników ze wszechmiar pożyteczny.

Dodać muszę, że sekretarz zarządu sprawdził listę obecnych przed rozpoczęciem zebrania, skarbnik nie przyjmował żadnych opłat ani składek, gdyż wszyscy wszystko na czas uregulowali, a przebiegu zebrania nie kwestjonowano, gdyż wszyscy obecni byli pełni wiary w statutowy jego przebieg (bez wniosków w kwestjach formalnych).

Na zakończenia należy:

a) spisanie protokółu z walnego zebrania,

b) ukonstytuowanie się zarządu i przejęcie agend,

c) przesłanie protokółu wraz ze spisem nowego zarządu na oddzielnym formularzu do władz rejestracyjnych oraz wyższych organizacyjnych,

d) poinformowanie społeczeństwa drogą przez prasę o działalności i wynikach dokonanej pracy w organizacji oraz zamierzeniach na przyszłość.

Tak przygotowane, przeprowadzone i zakończone walne zebranie może dać tylko pełne zadowolezarządowi, kierownictwu oraz uczestnikom, zachęcając i podniecając wszystkich do intensywniejszej pracy z tą pewnością, że znajdzie pełne poparcie wśród całego społeczeństwa. Taka praca jest wynikiem zastosowania hasła: „Zgoda i mądrość buduje — niezgoda i głupota rujnuje".

Niech rok 1936 będzie rokiem przełomowym w niektórych organizacjach i u nas na Pomorzu i niech w nich zaświta wspomniana metoda i przytoczony system.

Piotr Laurentowski.

Jerzy Łukaszewski

Kartka z podróży

Na morzu Śródziemnem

(Dokończenie)

Od Lizbony śpimy już na pokładzie. Hamaki kładzie się na deskach dziobowego spardeku — jeden przy drugim. Strona „główna“ i „nożna“ jest zupełnie zaniedbana. Oddawna przecież chodzimy „na bosaka“ i nóg niema gdzie brudzić, bo pokład jest czysty, jak stół.



„Objawienie“ przez lupę

Bajecznie się śpi, choć noce są okropnie wilgotne. Kto cierpi na bezsenność — proszę — niech przyjdzie. Powiadam, doskonały środek: położyć się wśród ciemnej nocy i patrzeć, jak top masztu chwieje się miarowo od gwiazdy do gwiazdy... od gwiazdy do gwiazdy... Wkrótce i gwiazdy zaczynają się chwiać, mącić... A mętlik w głowie — to przecież już sen.

Palma de Mallorca jest stolicą Mallorki. Rozłożyła się wygodnie nad śliczną zatoką u podnóża gór — to też szczególnie lubiana jest przez letników, jako jedno z tych luksusowych kąpielisk, których nie brak na morzu Śródziemnem. Klimat — wybitnie śródziemnomorski: dużo słońca, południowa roślinność, ośmiomiesięczny letni sezon! To też cudzoziemcy przyjeżdżają zewsząd.

W Palma Terreno — luksusowej hotelarskiej dzielnicy panuje istna wieża Babel. Obecnie napływ cudzoziemców zmalał. Hiszpanja zamyka częściowo granice. Poprostu chce uchronić się przed wzrostem obcych wpływów (szczególnie angielskich) w Mallorce.

Wnętrze wyspy jest jeszcze piękniejsze, niż miasto. Na zboczach wysokich gór zielenią się oliwkowe gaje; winna latorośl obrasta każdy domek. Drogi pną się serpentynami po górach — bajecznie równe drogi, obsadzone palmami, chlebem świętojańskim i orzechami włoskiemi.

Co krok widzi się pomarańczowe gaiki, przydrożne kaktusy, agawy lub palmy wśród żyta (autentyczne!). Stoi sobie taki swojski łan, kołysze tak po polsku kłosami — aż tu nagle pośrodku ten cieplarniany kwiat — palma.

Jazda autobusem po tych serpentynach daje wiele emocji — to też radzę wybrać się z Palmy no, naprzykład, do Soller lub Valdemory. Soller jest to mała mieścina po drugiej stronie wyspy, położona wśród gór, nad cichą, morską zatoczką.

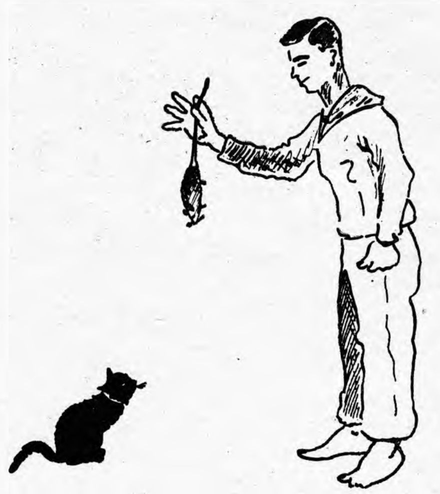
Warto tu przyjechać. Pozna się, że tak powiem, wnętrze życia tubylców, zaczaruje oczy bajkowemi widokami, wypluska w słonej wodzie zatoki, napije doskonalej Malagi — a, już jeśli kogoś piękna Hiszpanka obdarzy bukietem róż, to ręczę, że wróci zadowolony do Palmy.

Do Valdemory droga prowadzi przez urwiska, tuż nad morzem, ale okropnie wysoko. Raz wypada się na pełnię słońca, to znowu długiemi minutami jedzie się wśród cienia palm. Klasztor Valdemora stoi na samym szczycie góry i otoczony jest cudownym, kwiecistym gajem.

Tu właśnie mieszkał Chopin razem ze swą ukochaną George Sand; tu z poszumu morza, groźnego życia gór i z zapachu tych gajów czerpał natchnienie. Pamiątek po tej wielkiej parze jest dużo. Jej — rysunki. Jego — rękopisy. Ich — pokój, w którym zwykle przesiadywali.

Jedynym właśnie sielankowo miłym fragmentem surowego klasztoru jest ten ich zakątek. Ukwiecona weranda daje początek ścieżce, która idzie wśród bajecznie kolorowego ogródka. Tu siadali — i troskliwi braciszkowie utrzymują wszystko w takim stanie, jak było niegdyś. Na pamiątkę.

— — — — — — — — — — — — — —



Zabawa kota z myszką

Jakież to wszystko miłe dla Polaka. Braciszkowie z takim szacunkiem oprowadzają nas wszędzie. Wiedzą przecież, że jesteśmy synami tego samego Narodu co Chopin.

Gwiazdka w Związku Strzeleckim

Gniewkowo. W sobotę, dnia 4 stycznia br. odbyła się piękna uroczystość łamania opłatkiem w oddziale Związku Strzeleckiego w Gniewkowie.

Przy oświetlonej choince w sali Hotelu Dworcowego zebrały się strzelczynie, strzelcy, orlęta męskie i żeńskie oraz Klub Sportowy Z. S. Unja.

Uroczystość zagaił prezes Oddziału ob. Oczki odczytując życzenia gwiazdkowe komendanta i prezesa Zarządu Głównego Z. S. i złożył władzom strzeleckim, gościom i strzelcom życzenia owocnej pracy dla organizacji i osobistego szczęścia.

Komendant Powiatu ob. por. Lasota w przemówieniu swem wspominając dawne gwiazdki strzeleckie, życzył gromadzie strzeleckiej, by dziś, gdy w jej szeregach brakło Twórcy Zw. Strzel. wcielano w życie Jego testament, następnie z prezesem i członkami Zarządu podzielił się opłatkiem.

Piekny wierszyk p. t.: „Opłatek Żołnierski“ wygłosiła ob. Bagrowska z orląt żeńskich.

Osiek Wielki Dzięki niestrudzonej pracy Zarządu tut. Oddziału i współpracy wszystkich członków, których Oddział liczy 50 osób, zauważyć można w szeregach strzeleckich żywe tętno organizacyjne, tak w dziedzinie wychowania fizycznego, jak i obywatelskiego.

Jednym z takich fragmentów współżycia i harmonji organizacyjnej była uroczystość gwiazdkowa, urządzona dla wszystkich członków Z. S. w sali p. Stanisława Weymanna w Glinnie Wielkiem w dniu 31. grudnia ub. roku.

Na wstępie odśpiewano przy oświetlonej choince kilka kolend, zaintonowanych przez miejscowego księdza Fr. Łubeckiego, poczem wszyscy zajęli miejsca przy stołach, zastawionych pieczywem, wykonanem bezinteresownie przez żonę ob. prezesa, p. Mikołajczakową. Dzieciom członków Z. S. rozdano podarki w postaci owoców i słodyczy, ku ogólnej ich radości.

Po wieczerzy odegrali członkowie Z. S. dwie sztuki amatorskie p. t. „Kasa Chorych“ i „Raport na ćwiczeniach“, bezpłatnie dla członków organizacji i ich rodzin. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, pełna miłego koleżeńskiego nastroju.

Orłowo. W drugie święto Bożego Narodzenia urządził Oddział Związku Strzeleckiego tradycyjną uroczystość„ łamania opłatkiem“. W pierszej części uroczystości junacy odegrali wesołą sztukę teatralną pod tytułem „Werbel domowy“. — Potem nastąpiła właściwa uroczystość. Do licznie zebranych strzelców i sympatyków serdecznie przemówił prezes Gorączniak, poczem łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia i śpiewano kolendy przy oświetlonej choince. W życzliwym i harmonijnym nastroju uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny wieczornej.

Dnia 29 grudnia 1935, odbyło się walne zebranie Oddziału Z. S. Orłowo. Z ramiania Zarządu Powiatowego Z. S. przybyli ob. Magdziński skarbnik, ob. Wyborski sekretarz. Po wyborze przewodniczącego i dwóch ławników ob. Gorączniak prezes — przedstawił w krótkim zarysie wyniki całorocznej pracy. Z sprawozdania wynikało, że oddział sumiennie spełniał nałożone obowiązki i że poszczycić się może dodatniemi wynikami w pracy strzeleckiej. Również zdali wyczerpujące sprawozdanie ob. Dekański sekretarz i ob. Jaskólski skarbnik. Zebrani przyjęli sprawozdania i udzielili zarządowi absolutorjum. Następnie przez aklamację wybrano nowy zarząd.

W skład zarządu wchodzą ob. Gorączniak Leon — prezes, ob. Michalski Stanisław — wiceprezes, ob. Dekański Zygmunt — sekretarz, ob. Baranowski Ignacy skarbnik.

Odśpiewaniem I Brygady zakończono zebranie.

Opłatek w powiecie kartuzkim

Okres poświąteczny przeznaczony został przez Komendę pow. Zw. Strzel. Kartuzy na objazd poszczególnych pododdziałów, które postanowiły zorganizować tradycyjnym zwyczajem opłatek strzelecki.

Dotychczas w/g. zgóry ułożonego planu uroczystości te odbyły się w następujących pododdziałach: 30. XII. w Stężycy i Skorzewie, 2. I. w Zgorzałem, 3. I. w Jamnie, 4. I. w Grzybnie, 5. I. w Sierakowicach i Gowidlinie, 6. I. w Suleczynie i Podjazach.

Niesposób wymienić wszystkiego tego, co zostało dzięki inicjatywie zarządów i współpracy członków wspierających zorganizowane. W **Stężycy i Skorzewie** popularny na Kaszubach „Gwiazdor“ wręczył upominki członkom, starając się każdemu powiedzieć jakąś dowcipną uwagę. — Pododdział **Skorzewo** otrzymał nowy radjoodbiornik od p. Starosty Czarnockiego. — W **Zgorzałem** odegrano jasełkę, a po opłatku nastąpiła zabawa, w której wzięły udział człon-

Gwiazdka w Japonji



Członkowie Armji Zbawienia zgodnie z tradycyjnym zwyczajem objeżdżali w Wigilję Bożego Narodzenia ubogie dzielnice Tokjo, rozdając podarki dziatwie japońskiej.

Jak u Dickensa



W Londyńskim Hyde Parku zwraca uwagę przechadzająca się codziennie trójka chłopców w strojach z połowy ub. stulecia. Są to trzej synowie posła Wenezueli w Londynie.

kinie K. S. M. — W **Grzybnie** ob. Komp. Kąkol Leon uraczył gości próbą swej pracy wychowawczej — kilku strzelców popisywało się deklamacjami, a ob. Trepczyk przeprowadził gawędę na temat wspomnień z wycieczki do Krakowa. Na zakończenie odbyły się pokazy tańców kaszubskich, a następnie zabawa.

Sierakowice zorganizowały opłatek na poważnie, gdyż były pod wrażeniem napaści, jakich im nie szczędzą pewni ludzie — więc tak Komendant Pow. Z. S. — jego zastępca ob. Kąkol Leon i Komendant ob. Przytuła w swych przemówieniach podnieśli ducha pododdziału.

W Gowidlinie nastrój bardzo poważny — na ogólnej sali w dwuszeregu pododdział — ob. Warlik zdaje raport, przyjezdni witają się z grupą pań i gośćmi, którzy przybyli na wspólną uroczystość. Stoły zastawione jak przed wojną (jak się zwykło mówić). W rogu sali choinka, a naprzeciw na podwyższeniu orkiestra. Ob. opiekun Kisielewski wita gości, składając życzenia, poczem ob. Komend. Powiat. Z. S. porucz. Zachariasiewicz przemawia — składając życzenia rozwoju.

Podczas zajadania wieczerzy ob. Warlik składa sprawozdanie roczne pododdziału, z którego wynika że pododdział wykonał zamierzony plan pracy rocznej.

W **Sulęczynie** strzelcy wspólnie z Przysp. Wojsk. Kobiet przygotowali miłą uroczystość. W **Podjazach,** do których trudno dostać się ze względu na odległość, delegaci Powiat. Zarządu Z. S. przekonali się, że praca mimo znanych trudności posuwa się.

W **Jamnie** z pododdziałem Z. S. współpracowały przy urządzeniu opłatka członkinie Koła gospodyń — tak że w miłym nastroju spędziliśmy parę godzin.

We wszystkich pododdziałach Komend. Powiat. Z. S. w przemówieniach swych scharakteryzował pracę każdego pododdziału w 1935 roku, nie szczędząc gorzkiej prawdy, gdy zachodziła potrzeba i wytknął cele, jakie w nowym roku należy osiągnąć w poszczególnych dziedzinach pracy.

Gogolin. Przed kilku dniami odbył się tradycyjny opłatek strzelecki, zorganizowany przez miejscowy pododdział Z. S. Obchód zagaił krótkiem przemówieniem opiekun pododdziału naucz. Ossowski, witając równocześnie delegatów bratnich organizacyj i licznych gości. Po wygłoszeniu okolicznościowego wiersza p. t. „Biały opłatek" przez ob. Żytę, nastąpiło uroczyste dzielenie się opłatkiem oraz składanie wzajemnych życzeń. Wśród podniosłego nastroju odśpiewano szereg kolend, poczem do zebranych strzelców i gości przemówił ob. chorąży Kozłowski, podkreślając doniosłość uroczystej chwili, kiedy następuje zbratanie wszystkich serc i uczuć. Serdeczne życzenia jak najbardziej pomyślnego rozwoju organizacji i pożytecznej pracy dla Państwa — złożył ob. Parys. Imieniem gromady ob. sołtys Noga, wyraził doskonale rozwijającej się placówce Z. S. podziękowanie za dotychczasową owocną pracę, życząc pełnej realizacji wytyczonych haseł ideowych.

Po rozdaniu podarków przez gwiazdora, obchód zakończono zabawą.

Pododdział Z. S. w **Opławcu** zorganizował równie miły obchód gwiazdkowy przy udziale strzelców i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. W uroczystości wziął udział prezes oddziału Z. S. w Osowejgórze ob. Szafraniec, który w serdecznych słowach przemówił do strzelców.

Na zakończenie łamano się opłatkiem i odśpiewano kilka pięknych kolend.

Z frontu abisyńskiego



Cesarz Haile Selassie podczas inspekcji frontu ogląda pociski, które zrzucone zostały przez lotników włoskich, lecz nie eksplodowały

KĄCIK L. O. P. P.

Modelarstwo lotnicze na nowych torach

Dążenia Zarządu Głównego w dziedzinie modelarstwa lotniczego zostały pomyślnie osiągnięte. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wprowadziło do nowego roku szkolnego 1935/36 modelarstwo lotnicze, jako przedmiot obowiązkowy z zakresu robót ręcznych w szkołach średnich i powszechnych.

W związku z tem Zarząd Główny nakreślił nowe ramy organizacyjne, nowe metody szkolenia młodzieży i przeszkolenia sił kierowniczych w modelarstwie.

ORGANIZACJA MODELARSTWA.

Modelarstwo lotnicze z uwagi na środowisko, w którem będzie prowadzone, dzieli się na modelarstwo szkolne i pozaszkolne. Pieczę nad prowadzeniem modelarstwa w szkołach sprawuje Zarząd Główny L. O. P. P. pod opieką Ministerstwa W. R. i O. P. Przez modolarstwo szkolne należy rozumieć: naukę modelarstwa lotniczego, jako przedmiotu obowiązkowego, prowadzoną w szkołach średnich i powszechnych podczas godzin zajęć praktycznych, przewidzianych programem szkoły.

Przez modelarstwo pozaszkolne rozumieć należy naukę modelarstwa nieobowiązkową, prowadzoną poza godzinami szkolnemi dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Za młodzież pozaszkolną uważa się młodzież nieuczęszczającą już do szkół względnie inne osoby, które ze względu na swój wiek, czy zawód, nie mogą korzystać z nauki modelarstwa, prowadzonej w szkołach.

W celu więc udostępnienia jaknajszerszym warstwom młodzieży nauki modelarstwa i dalszego doskonalenie się, Zarząd Okręgu dąży, za pośrednictwem Zarządów Obwodów, do stworzenia modelarni pozaszkolnych stopniowo na terenie wszystkich Obwodów — t. zw. modelarni powiatowych. Zasadniczo modelarnie te powinny mieć własny lokal, wyposażony w sprzęt, narzędzia i materjały pomocnicze, niezbędne do prowadzenia nauki.

NAUCZANIE

Naukę modelarstwa w szkołach prowadzić będą nauczyciele robót ręcznych, wg. programów opracowanych przez Zarząd Główny L. O. P. P. i zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań R. i O. P. Nauczanie modelarstwa będzie traktowane jako zakres ich obowiązków służbowych.

Naukę modelarstwa w modelarniach powiatowych L. O. P. P. prowadzą nauczyciele robót ręcznych szkół średnich lub powszechnych w godzinach pozaszkolnych według programów, zatwierdzonych przez Zarząd Okręgu. Jako wskaźnik godzin przewiduje się 4 godziny tygodniowo, jednorazowo lub 2 godziny w 2-ch różnych dniach w zależności od warunków na miejscu. Tok nauczania z uwagi na różny poziom uczniów regulują sami instruktorzy.

W wypadku gdy napływ młodzieży do nauki modelarstwa jest tak duży, że modelarnie powiatowe nie będą w stanie wszystkim udostępnić doskonalenia się, lub gdy w miejscowości, która nie jest powiatem, a jednak z uwagi na duże skupienie ludności i zainteresowania młodzieży wskazane byłoby utworzenie modelarni — należy dążyć do ich założenia. Nauczanie i doskonalenie młodzieży w tych modelarniach odbywać się powinno tak, jak w modelarniach powiatowych. Naukę prowadzić w nich mogą niekoniecznie nauczyciele robót ręcznych, lecz również inne osoby, które ukończyły kurs instruktorski i zostały zatwierdzone przez Zarząd Główny L. O. P. P. na wniosek właściwego Okręgu. Prowadzenie tych modelarni powierzać należy w pierwszym rzędzie instruktorom modelarstwa, którzy już pracują w terenie.

WYSZKOLENIE INSTRUKTORÓW.

Szkolenie instruktorów prowadzi:

1) Zarząd Główny LOPP na kursach dla nauczycieli robót ręcznych w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie, lub innych sporadycznych wg. programów opracowanych przez Zarząd Główny LOPP.

2) Okręg Wojewódzki w miejscu i w czasie według własnego uznania.

Dążeniem jest, by przedewszystkiem przeszkoleni byli na kursach instruktorskich nauczyciele robót ręcznych szkół średnich męskich i koedukacyjnych.

Nauczyciele robót ręcznych w szkołach powszechnych niekoniecznie muszą mieć ukończony kurs instruktorski, gdyż program nauczania wraz z podręcznikami i rysunkami, przewidziany dla szkół powszechnych, będzie tak opracowany i w takiem ujęciu, że nie powinien stwarzać trudności przy nauczaniu dla ludzi, którzy ze względu na swój zawód mają pewną rutynę i doświadczenie.

ZAOPATRZENIE W MATERJAŁ MODELARSKI

Zarząd Główny LOPP przewiduje dostarczenie dla wszystkich szkół powszechnych i średnich odpowiedniej ilości broszur i planów rysunkowych, wg. których nauka modelarstwa będzie prowadzona.

W szkołach powszechnych materjał modelarski do budowy modeli powinien być dostarczony przez szkoły, gdyż programy i rysunki będą tak opracowane, by można było korzystać z materjału już w szkole będącego, używanego do robót ręcznych.

Z uwagi na powyższe, Zarządy Obwodów mają za zadanie zaopatrywanie wszystkich modelarni w potrzebny materjał modelarski, stosując 50% zniżkę od cen składnicy Zarządu Głównego.

SPRAWY PIENIĘŻNE.

Stopniowa zmiana form organizacyjnych w modelarstwie pociąga za sobą zmiany w dotychczasowym systemie finansowania wydatków, co zostaje uwzględnione w preliminarzach budżetowych Obwodów na rok bieżący.

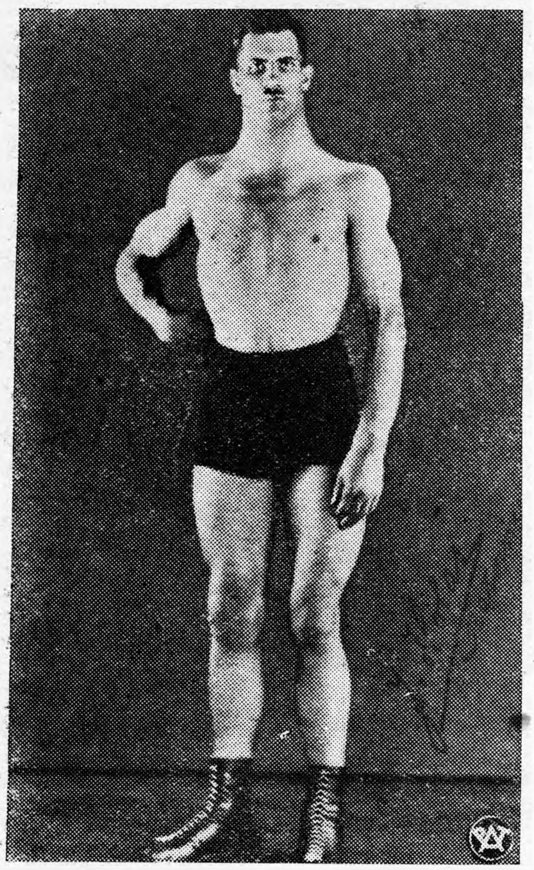
Zasadnicze wydatki Obwodów w tym dziale są następujące: 1) opłata instruktora w modelarni powiatowej, 2) wydatki, związane z przeprowadzeniem zawodów modeli latających.

Dalsze ciężary, jak opłata instruktorów rejonowych, dopłata 50 proc. do materjału modelarskiego, kursy instruktorów, zawody okręgowe i ogólno-krajowe — bierze Wydział Lotniczy na budżet Zarządu Okręgu.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

OLBRZYM ZE ŚLĄSKA BOKSEREM



Znany ze swej siły i długich ramion zawodowy zapaśnik śląski Leon Grabowski, przeszedł do obozu zawodowych bokserów. Obecnie wstąpił on w Londynie do najlepszej szkoły bokserskiej, a eksperci orzekli, że jest on pierwszorzędnym materjałem na boksera. Trening Grabowskiego potrwa 6 miesięcy, poczem zadebiutuje on na ringu angielskim.

Dwa piękne zwycięstwa polskich bokserów z Niemcami

W niedzielę dnia 12 stycznia odbyły się dwa ciekawe spotkania bokserskie. W Poznaniu odbył się mecz bokserski Poznań—Berlin, a w Toruniu Pomorze—Prusy Wschodnie. Oba spotkania wygrali Polacy, zdobywając tak w Toruniu, jak i w Poznaniu wynik 9:7.

Wyniki techniczne Prusy Wschodnie—Pomorze przedstawiają się następująco:

Waga musza: Wyszecki (P) wygrywa na punkty z Glogau'em (P. W.)

Waga kogucia: Krzemiński (P) znokautował w pierwszej rundzie Scharmachera.

Waga piórkowa: Bianga (P) — Faust (PW) Walka nierostrzygnięta.

Waga lekka: Sworowski (P) — Kloos (PW) Zwycięża na punkty Kloos.

Waga półśrednia: Jaworski (P) przegrywa na punkty z Preussem.

Waga średnia: Skalny (P) — Stiński (PW) Wygrywa Stiński przez techniczne k. o.

Waga półciężka: Wezner — (P) pokonał na punkty Borowskiego.

Waga ciężka: Choma (P) — Kanski. Wygrywa na punkty Choma.

Mistrzostwa ping-pongowe miasta Grudziądza

W Grudziądzu zakończyły się zawody pingpongowe o mistrzostwo m. Grudziądza. Mistrzostwo zdobył Pilewski. Wicemistrzostwa Tuchman, mistrz zeszłoroczny, trzecie miejsce zdobył Dawczyński, wszyscy ze Związku Strzeleckiego.

Sokół grudziądzki zwycięża Gryf w siatkówce

W Grudziądzu odbył się mecz w siatkówkę pań o mistrzostwo Pomorza pomiędzy zespołem Sokoła żeńskiego z Grudziądza a toruńskim Gryfem. Zwyciężyły sokolice w stos. 2:1.

Ślązacy biją Japończyków w hokeju

W niedzielę 12 bm. późnym wieczorem rozegrano na sztucznym lodzie w Katowicach mecz hokejowy między reprezentacją Śląska a olimpijską reprezentacją Japonji. Zwyciężyła reprezentacja Śląska w stosunku 3:2 (1:1, 2:1, 0:0).

PIĘKNY SKOK



Gdy my w Polsce zaczęliśmy Nowy Rok w aurze niemal wiosennej, w Szwajcarji piękne śnieżne pogody pozwalają na uprawianie sportów zimowych już od wielu tygodni. Znakomita szwedzka łyżwiarka Vivienne Hulten wita Nowy Rok w St. Moritz pięknym skokiem na lodzie.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Z życia Związku Strzeleckiego w Inowrocławiu.

Inowrocław. Pomyślnie rozwija się strzelectwo na terenie powiatu inowrocławskiego, o czem świadczą wyniki, uzyskane w roku 1935. Odznakę Strzelecką I. klasy zdobyło 31 zawodników, O. S. klasy II. 214 zawodników, a O. S. klasy III. 685 zawodników. Razem zdobyło odznak strzeleckich 930, z tego na Związek Strzelecki przypada 425. — Strzelania o odznakę strzelecką przeprowadziła Powiatowa Komenda Związku Strzeleckiego w okresie wiosennym i jesiennym. By usprawnić strzelectwo w roku 1936, już 29 grudnia 1935 urządziła Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego kurs dla kandydatów na sędziów strzelecko-łuczniczych. Udział w kursie wzięło 35 kandydatów, reprezentując następujące organizacje: Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Zw. Powst. i Woj., K. P. W., P. W. K., Związek Straży Poż., Policyjny Klub Sportowy.

W dniu 17 grudnia ub. r. odbyło się w Inowrocławiu zebranie Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego pod przewodnictwem prezesa ob. dr. Tomaszewskiego Stanisława.

Porządek obrad był bardzo obfity i obejmował aż 23 punkty.

Po załatwieniu licznych pism i zatwierdzeniu budżetów oddziałowych oraz po zapoznaniu się z Dziennikiem Zarządzeń i Rozkazów Komendy i Zarządu Głównego Zw. Strzel. uchwalono zakupić dla wszystkich oddziałów Zarys Historji Związku Strzeleckiego D. O. K. VIII. oraz z stałego funduszu mundurowego dalszych 20 mundurów.

W dalszym ciągu obrad powiatowy referent wych. ob. Uciechowski zareferował sprawę wychowania obywatelskiego w terenie, a Zarząd Powiatowy przyznał subwencje na światło i opał potrzebującym pododdziałom.

Powiatowy Komendant Z. S. obyw. por. Lasota podał Zarządowi do wiadomości, że w dniu 29 grudnia ub. r. odbył się kurs przygotowawczy dla kandydatów na sędziów strzelecko-łuczniczych, a w końcu miesiąca stycznia 2-tygodniowy kurs dla przodowników świetlicowych, oraz że przy powiatowej Komendzie Z. S, zawiązała się Komisja Wychowania Obywatelskiego.

Tydzień propagandy Związku Strzeleckiego w Rypinie

W czasie od 30 listopada do 8 grudnia 1935 r., odbył się na terenie miasta i powiatu — Tydzień Propagandy Związku Strzeleckiego, zorganizowany przez władze powiatowe Z. S. przy wydatnym udziale sympatyków Związku.

W Rypinie rozpoczęto Tydzień capstrzykiem strzeleckim, który odbył się w sobotę 30 listopada o godzinie 19-tej. Po capstrzyku odbyła się w sali kina „Colosseum" akademja, na program której złożyły się: przemówienie okolicznościowe Okręgowego Referenta wychowania obywatelskiego z Torunia, obywatela Góry Władysława, utwory muzyczne miejscowego Koła Muzyczno-Dramatycznego „Lutnia", wykonane pod batutą pana Przymusińskiego Franciszka, pieśni legjonowe i ludowe Chóru Zw. Strzeleckiego z Dobrzynia n/Drw. pod dyrekcją obyw. por. rez. Górzyńskiego Jana oraz obrazki sceniczne, odegrane przez zespół Z. S. z Dobrzynia n/Drw. reżyserji obywatela Krzyżanowskiego.

Ze szczególnem uznaniem przyjęto pieśni Chóru Z. S. z Dobrzynia, znanego już ze swych wystąpień w Polskiem Radjo w Toruniu, zresztą program harmonizujący niezwykle w swej całości był prawdziwą ucztą kulturalną wieczoru dla licznie przybyłej publiczności.

Tydzień propagandy Związku Strzeleckiego w Rypinie wywarł niezatarte, miłe wrażenia. Ludność tutejsza, sympatyzująca już oddawna z organizacją, zbliżyła się do niej jeszcze bardziej przez tę imprezę.

Z okręgu i ognisk K. P. W. na Pomorzu
Upiększanie miejsc pracy

Tama Brodzka. Działalność kulturalno-oświatowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego budzi u kolejowców dość często potrzebę wyładowania w czynie różnorodnych uśpionych dotąd sił twórczych.

Jednym z bardzo charakterystycznych i dodatnich przejawów tych sił jest odczucie potrzeby otaczania się pięknem, nietylko u siebie w domu, lecz również i w miejscu pracy. A możliwości ku temu, szczególnie na stacjach, są niewyczerpane. Dowiódł tego zawiadowca stacji Tama Brodzka Skrzydlewski Franciszek, wraz z pracownikami stacji, którzy w przeciągu jednego roku zdołali zmienić zasypany kamieniami i żużlem teren przy budynku stacyjnym — w piękny park — ogród.

Stacja Tama Brodzka jest zaliczona do rzędu stacyj wycieczkowych i turystycznych. Piękne lasy tej miejscowości rozciągają się wzdłuż torów. Rozległe łąki, rzeka Drwęca i dwa jeziora, oraz falisty teren, wypełniają typowo pomorski krajobraz, który z wiosną ożywia się słońcem i śpiewem słowików, budząc zachwyt w rzeszach wycieczkowiczów i letników, szukających tu wypoczynku.

Jednak pusty i goły teren stacji stanowił zbyt wielki kontrast do otoczenia. To też wrażliwi na piękno pracownicy stacji z zawiadowcą na czele, postanowili stację upiększyć, aby miejsce ich pracy zharmonizować z pięknem okolicznych łąk i lasów. Wywieźli własnoręcznie kamienie i żużel i z pobliskich stacyj przewieźli bez pomocy parowozu kilka wagonów dobrej ziemi, wykorzystując do tego celu czas wolny od kursowania pociągów. Po przygotowaniu i należytem uprawieniu terenu, ogrodzili go własnym kosztem, zakupili i posadzili kwiaty i zasiali trawę, zaś zawiadowca wykonał własnoręcznie z ko-

lorowych kamieni pięknego orła z kołem skrzydlatem.

Aby dopełnić całości, zawiadowca postarał się o przeprowadzenie remontu wewnętrznych ubikacyj stacji i przyczynił się do skompletowania urządzenia wewnętrznego.

Dowiadujemy się, że pracownicy stacji Tama Brodzka nie zamierzają spocząć na laurach, lecz w roku bieżącym przystąpią do upiększania dalszych obok stacyj położonych terenów kolejowych. Życzymy im powodzenia w ich zbożnem poczynaniu dla chwały K. P. W. i kolejnictwa polskiego.

Zaś wszystkim Kapewiakom życzymy, aby swoich kolegów z Tamy Brodzkiej w miarę możności ochoczo naśladowali.

Z zebrania Rodziny Rezerwistów w Wąbrzeźnie.

W niedzielę, dnia 5 stycznia br. odbyło się w lokalu p. Szymańskiego miesięczne zebranie Koła Rodziny Rezerwistów. Zebranie zagaiła prezeska p. Szczukowa. Odczytany protokół przyjęto bez zmian. Sprawozdanie z urządzonej gwiazdki złożyła prezeska p. Szczukowa. Następnie referent wych. obyw. p. Lewandowski wygłosił odczyt p. t. „Tworzenie się Rad Ludowych, ruch wolnościowy oraz wkroczenie wojsk polskich na Pomorze“.

Założenie Koła Zw. Rezerwistów w pow. wąbrzeskim

W dniu 15 bm. w Domu Społecznym w Wąbrzeźnie odbyło się zebranie organizacyjne zwołane celem założenia Koła Związku Rezerwistów.

Na zebraniu byli obecni: starosta pow. Kalkstein, Komendant Okręgowy Z. R. mjr. Cerklewicz oraz Komendant Powiatowy Z. R. por. rez. Neumann.

Zebranie zagaił Dr. Wilamowski, witając obecnych, poczem major Cerklewicz, omówił cele i zadania Z. R. Następnie Dr. Wilamowski podziękował p. majorowy za referat. W dyskusji zabrał głos p. starosta Kalkstein podkreślając, że organizacja Z. R. skupiać będzie młodych rezerwistów, którzy tu uzupełniać będą swą wiedzę wojskową.

Do Koła wstąpiło około 30 członków.

W skład zarządu weszli: Szczuka Adam — prezes, Rzeczewski Wincenty — w-prezes, Wilkosz Józef — sekretarz, Eilanowski Feliks — skarbnik, ref. wych. obyw. Noryśkiewicz Edmund, ref. samop. — Szczuka Alfons, członek zarządu Niedzielski Franciszek.

Komisja rewizyjna: Klabun Br. — przewodniczący, Zieliński Józef, Lipiński Stanisław — członkowie, Szlag Jan i Zadrużyński Fr., zastępcy.

Okrzykiem na cześć Rzplitej, Jej Prezydenta i Gen. Inspektora Rydza-Śmigłego zakończono zebranie.

Komunikat Nr. 2
Pomorskiego Okręgowego Związku Lekko-Atletycznego.

1. **Obóz Przedolimpijski w Toruniu.**

Od 20. stycznia do 1 lutego br. zorganizowany zostanie w Toruniu z ramienia P. Z. L. A. przedolimpijski kurs treningowy dla skoczków i miotaczy w hali sportowej Okręgowego Ośrodka W. F.

Kierownikiem technicznym kursu będzie trener Związkowy p. Antoni Cejzik.

Na koszt własny mogą wziąć również udział w obozie czołowi zawodnicy Okręgu.

Koszt dzienny od osoby ca 4,— złote. Przejazd koleją za 80 % zniżką kolejową według zarządzenia P. U. W. F. i P.W., którego numer podany zostanie po otrzymaniu zgłoszeń.

Kwatery zawodników znajdować się będą w oddzielnym budynku koszar, a utrzymanie w kasynie podoficerskiem.

Termin zgłoszeń na kurs, które nadsyłać należy do sekretarjatu Pom. O. Z. L. A, upływa z dniem 15 stycznia b. r.

2. **Składki członkowskie.**

Roczne składki w wysokości złotych 15,— (dziesięć złotych do P. Z. L. A. i 5,— zł. do Pom. O. Z. L. A.) winny być uregulowane przez Kluby w terminie do dnia 28 lutego b. r.

Składki nadsyłać należy do sekretarjatu Pom. O. Z.L.A.

3. **Egzaminy sędziowskie.**

W lutym i marcu b. r. zamierza Wydział Spraw Sędziowskich Pom. O. Z. L. A. zorganizować szereg egzaminów w różnych miejscowościach Okręgu — w zależności od ilości zgłoszeń.

W tym celu, Kluby winny nadsyłać w terminie do dnia 25 stycznia 1936 r. spis kandydatów, chcących stanąć do egzaminu na sędziów lekkiej atletyki.

4. **Korespondencja.**

Przypomina się raz jeszcze Klubom, zrzeszonym w Pom. O. Z. L. A., że wszelka korespondencja **bez względu na Wydział czy Komisję** winna być kierowana wyłącznie do sekretarjatu ogólnego Pom. O. Z. L. A. Bydgoszcz, ul. Libelta 5.

5. **Przełożenie terminu spotkania Poznań-Pomorze.**

Rewanżowe spotkanie lekko-atletyczne pomiędzy reprezentacjami Poznania i Pomorza odbędzie się w bieżącym roku w Poznaniu w terminie bardzo wczesnym, a mianowicie już w dniu 19 kwietnia w ramach biegu „Kurjera Poznańskiego“.

Eliminacje do powyższego spotkania międzyokręgowego odbędą się dnia 5 kwietnia 1936 r.

Na barkach Klubów spoczywa obowiązek wczesnego rozpoczęcia sezonu i dopilnowania, ażeby zawodnicy przystąpili do treningu możliwie jaknajwcześniej.

Za zarząd:

Sekretarz (—) mgr. Zakrzewski

Prezes (—) Dyr. Matuszewski

DZIAŁ URZĘDOWY
Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

50 % zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżki kolejowej:

1. Uczestnikom odprawy powiatowej wyszkolen. Zw. Strzeleckiego z terenu powiatu kartuskiego z miejsc zamieszkania do Kartuz w dniu 19. I. b. r.
2. P. Pisarskiemu Włodz. instr. kontr. z Komendy Pow. PW. z Wąbrzeźna do Rychnowa w dniach 12,19 i 26 — celem przeprowadzenia ćwiczeń pw.
3. P. Michalakowi Wacławowi z Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Poznania na zawody bokserskie w charakterze sędziego w czasie od 4. — 6. I. 36 r.
4. P. Lickowi Leonowi + 3 czł. Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Torunia na zawody bokserskie w dniach 12. i 13. I. b. r.
5. P. Kośmickiemu Czesławowi + 7 członk. druż. harcerskiej Mogilna do Inowrocławia na zawody ping-pongowe w dn. 14. i 15. I. b. r.
6. P. Lewandowskiemu + 1 zawodn. z Inowrocławia do Poznania na zawody bokserskie w czasie od 12. do 13. I. b. r.
7. Uczestnikom Zjazdu Deleg. Okr. Zw. Piłki Nożnej w Bydgoszczy w dn. 19. I. 36.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
Stanisław Klementowski, ppłk.

Każdy prawy Obywatel

powinien należeć do Związku Strzeleckiego, gdyż tylko zorganizowane w karnych szeregach społeczeństwo tworzy silną armję rezerwową.

WESOŁY KĄCIK.

Jaka szkoda

Gość w restauracji: — Naprawdę żałuję, że nie przyszedłem do pana już tydzień temu!

— To mnie naprawdę cieszy, łaskawy panie!

Gość: — Naprawdę, bo wówczas befsztyk zapewne był świeży.

„Wiecznie twój"



— Czy niema listu, oznaczonego inicjałami „W. T."?

— Jest, ale już z pół roku tu leży.

— To nic. Inicjały oznaczają „Wiecznie Twój".

Powiedzonka

— Świetnie się składa — powiedział pewien pan, składając parasol.

* * *

— Nic mnie to nie obchodzi — rzekł inwalida do psa, który ugryzł go w drewnianą nogę.

* * *

Pewien bogacz tak często wtykał wszędzie swoje trzy grosze, że wkońcu zubożał.

* * *

— Muszę napisać artykuł — powiedział redaktor — biorąc nożyce, by wyciąć artykuł z innej gazety.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Mickiewicza 2/4.
Tel. Red.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2/4.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł